Dzieci – dar od Pana

Chrześcijańscy rodzice

„Oto ja i dzieci, które dał mi Pan...” – Izaj. 8:18.

Pośród wielu wspaniałych rzeczy, jakich doświadczają ludzie i jakich nie należy uznawać za oczywiste, jest rodzenie i wychowywanie dzieci.

Chociaż proces poczęcia i przyprowadzania na świat potomstwa był i jest od wieków ten sam, to jednak zawsze zadziwia on tych, którzy stają się jego uczestnikami. Czyż nie jest to wręcz fantastyczne, że z dwóch dawców tworzy się nowy organizm, który przypomina ich oraz ich przodków, ale jednak jest od nich różny! Rozmnożona umiejętność ostatniego stulecia pozwoliła człowiekowi wejrzeć w początkowe etapy rozwoju płodu, a nawet wniknąć w mikroskopijne zagadnienia genetyki. Wspaniale zaprojektowany przez Boga proces stwarzania nowego człowieka ciągle się powtarza, choć jest zawsze specjalny, „na zamówienie”, a jego rezultat jest dostarczany „do rąk własnych” zadziwionych rodziców. Dziecko przybywa na świat bez instrukcji obsługi, a rodzice wiedzą, że ich doświadczenia będą tak niepowtarzalne jak odciski paluszków ich noworodka.

Stanie się rodzicem jest doświadczeniem zarówno oszałamiającym, jak i otrzeźwiającym.

Oszałamiającym – bo dziecko staje się integralną częścią naszego życia. Dyktuje nam ciągle nową definicję naszego podejścia do życia i jego priorytetów. Podziwiamy nasze dzieci, ich pierwszy uśmiech, pierwsze słowa, pierwsze kroki. Cieszymy się, kiedy są podziwiane przez innych i czasem sami czujemy się dowartościowani, gdy inni uznają nasze dzieci.

Otrzeźwiającym – bo jednoczenie z tym naszym poczuciem zupełnego udziału i własności, który angażujemy w dzieci, zdajemy sobie sprawę, że nasze dzieci to nie my; że są one nowymi osobami, jakie powierzył nam Stworzyciel. Z tego punktu widzenia faktem staje się coś przeciwnego „własności”: chociaż zadanie ich wychowania należy do nas, to one same należą do Boga, bo stworzył je On poprzez nas bez jakiejkolwiek zasługi z naszej strony. Jako odbiorcy tego cudu mamy odpowiedzialność za wprowadzenie ich w świat, przygotowanie ich na to, co czeka tam na nich.

Widzimy też hojność i szczodrobliwość okazaną przez Stworzyciela – pozwala On nam zapoznać się z doświadczeniem rodzicielskim, a przecież On sam znajduje się w tej rodzicielskiej roli względem wszystkich ludzi (5 Mojż. 32:6; Izaj. 64:8).

Kiedy ziemia będzie napełniona w „zupełności czasów”, w „przyszłym wieku”, gdzie „nie będą się żenić ani za mąż wydawać”, doświadczenia rodzica oraz wiek dziecięcy będą należały do przeszłości. Dlatego też wychowywanie dzieci jest szczególnym przywilejem obecnego etapu rozwoju ludzkości, a jego funkcją jest uczenie się takich przymiotów i umiejętności jak miłość, altruizm, odpowiedzialność, zdyscyplinowanie oraz zaspokajanie potrzeb innych, takich jak żywność czy mieszkanie.

Nauki Jezusa mocniej skupiają się na bliskiej rodzicielskiej zażyłości Boga względem nas, niż było to podkreślane w Starym Testamencie. Nauczył On nas, że mamy zwracać się do Boga, jako do „Ojca naszego, który jest w niebie”, i że Bóg w swej dobroci z upodobaniem da swym dzieciom „dobry dar” ducha świętego. Dzięki Jezusowi wierzący mogą odnosić się do Boga jako do bliskiego im Ojca (Gal. 4:6).

Chrześcijańskie zapisywanie na tabliczkach serca

Panowało niegdyś przekonanie, że każde dziecko rodzi się jako „czysta tablica” („tabula rasa”), jeśli chodzi o osobowość i charakter, oraz że ostateczny jego kształt będzie określony przez wpływy zewnętrzne. W świetle Pisma Świętego ten pogląd powinien chyba uwzględnić skutki dziedziczenia grzechu (Psalm 51:5, Ijoba 14:4) widoczne w genetycznych, fizycznych i umysłowych skłonnościach oraz talentach. Wiemy też, że natura dziecka niesplamionego aktywnym złym wpływem z zewnątrz cechuje się niekłamaną dobrocią i że w miarę dorastania stopniowo zmienia się ona i poddaje złu teraźniejszego wieku. Otoczenie ma istotnie wielki wpływ na proces uczenia się dziecka.

Zamierzoną funkcją osób najbliższych dziecku – rodziców – jest używanie pośredniego i bezpośredniego oddziaływania, które wpłynie decydująco na kierunek, jaki dziecko przyjmie w życiu. W przypadku osób wierzących ta zasada staje się okazją i obowiązkiem przekazania nauki oraz przykładu myślenia, mówienia i życia w sposób określony przez Boga dla jego dzieci.

Słowa i czyny

Nowi rodzice szybko zdają sobie sprawę, że dzieci obserwują i naśladują rodziców. Naśladując widziane u dorosłych wzory zachowania i podejścia do sytuacji dziecko czuje się bezpiecznie i w ten sposób buduje swe własne postępowanie. Ale znaczy to, że dzieci

naśladować będą też postępowanie rodziców, które i samym rodzicom może się nie podobać. Pamiętajmy, że Biblia uczy, iż prawdziwy obraz człowieka zaczyna się w jego sercu (Łuk. 6:45). I tak na ile wierni i oddani jesteśmy w sercu zasadom, jakie wyznajemy ustami, na tyle będziemy skutecznym przykładem dla małych nawet dzieci.

Jeśli jednak jedynym przykładem życia byłoby nasze postępowanie, to obraz ten nie byłby zupełny, bowiem ze względu na naszą niedoskonałość, dzieci naśladowałyby i nasze słabości. Apostoł Paweł daje nam rozwiązanie w słowach: *„Bądźcie naśladowcami moimi, jak i ja jestem naśladowcą Chrystusa”* – 1 Kor. 11:1. I tak jak On wskazuje na Jezusa jako najlepszy, doskonały przykład do naśladowania, tak i my potrzebujemy dla naszych dzieci silniejszej motywacji niż przykład nas samych. Ta pobudka zawita do ich serc, gdy przedstawimy naszym dzieciom Boga, któremu służymy: Jego zasady, charakter, Jego plan dla człowieka, jaki znajduje się w Biblii. Pismo Święte zapewnia nas, że ta praca jest bardzo wartościowa*: „Wychowuj chłopca odpowiednio do drogi, którą ma iść, a nie zejdzie z niej nawet w starości”* – Przyp. 22:6. Takie zapoznanie zbuduje w dziecku przekonanie, że moralne zasady i dążenia, jakimi się kierujemy jako chrześcijanie, oparte są na mocnej podstawie szerokiego systemu wartości objawionego w Piśmie Świętym. Gdy dzieci będą dorastać i stawać się niezależne, udadzą się do tego samego źródła po radę i naukę. Ich wiedza rosnąć będzie niezależnie od naszej. Znajdą odpowiedzi na pytania, których ich rodzice nigdy sobie nie zadali.

Pismo Święte napomina do uporu i nieustawania w rozważaniu i utrwalaniu sobie Słowa Bożego:

> *„A będą te słowa, które ja dziś rozkazuję tobie, w sercu twojem; I będziesz je często przypominał synom twoim, i rozmawiał o nich siedząc w domu twym, i będąc w drodze, i kładąc się i wstawając...”* – 5 Mojż. 6:6,7.

Tymoteuszowe obeznanie z Biblią od młodości przedstawione jest jako cecha iście zbawienna:

> *„A iż z dzieciństwa umiesz Pisma święte, które cię mogą uczynić mądrym ku zbawieniu przez wiarę, która jest w Chrystusie Jezusie”* – 2 Tym. 3:15.

Zastanówmy się nad kilkoma cennymi zagadnieniami zaczerpniętymi z Biblii, których należałoby uczyć dzieci.

Autorytet moralny

W obecnych czasach, bardziej niż kiedykolwiek indziej, świat stał się miejscem relatywnych wartości moralnych. Standardy utrzymywane tradycyjnie przez społeczeństwa chrześcijańskie względem przykładu rodziny, czystości i prawości są obecnie kwestionowane i odwracane umiejętnymi usprawiedliwieniami przez odizolowaną od prawdy upadłą kulturę egoizmu (2 Tym. 3:1-3;4:3,4). I kiedy dzieci zupełnie naturalnie zwracają się do rodziców, oczekując bardzo konkretnej rady, może się okazać rzeczą trudną danie zdecydowanej i wyraźnie ukierunkowanej odpowiedzi bez wątpliwości spowodowanych pozornie słusznymi współczesnymi wyzwaniami. Jest jednak rzeczą bardzo ważną, by rodzice rozważyli z modlitwą podstawy moralne ustanowione przez Boga dla dobra ludzkości i przedstawione w Piśmie Świętym.

I choć te wartości nie cieszą się obecnie popularnością, to jednak one poprzedzają współczesny świat i pochodzą od samego Źródła Życia. Ważne jest więc, byśmy zastanowili się nad znaczeniem każdego z dziesięciorga przykazań, które Bóg wypisał swą własną ręką, i byśmy zrozumieli Jego największe przykazanie (miłość), którego z taką mocą nauczył On nas dając nam swego jednorodzonego Syna. Jest tu okazja dla rodziców, by pokazali posłuszeństwo Stworzycielowi i stali się przykładem poddania się Jemu. Jako „naczynia gliniane” nie jesteśmy w stanie kwestionować zasad, jakie On ustanowił (Rzym. 9:19-21). Tak my, jak i nasze dzieci otrzymamy błogosławieństwo, gdy z modlitwą będziemy się starać zrozumieć, dlaczego te zasady były ustanowione i jak należy im się podporządkować.

Mimo że pojęcie „poprawności” w obecnym świecie jest często jednoznaczne z tym, co daje satysfakcję i sprawia przyjemność, to chrześcijańscy rodzice powinni pokazać błąd w takim rozumowaniu nie tylko poprzez słowne oświadczenia, lecz także przez własne życie. Przykładem takiego życia może być służba tym, którzy są w potrzebie, czy też współczucie i pomoc tym, którym się nie powiodło tak jak im samym, oraz częściowa rezygnacja z własnego lub rodzinnego komfortu po to, by okazać miłość względem potrzebujących wsparcia.

Dozwolenie złego

Pośród pytań, wobec których staje oko w oko osoba wierząca, jest pytanie o pogodzenie charakteru miłującego i dobrotliwego Boga przedstawionego w Biblii, z jednoczesnym wyraźnym brakiem widocznego działania z Jego strony w zapobiegania złu na świecie w postaci kataklizmów, wojen, przemocy, chorób, itd. To tylko kwestia czasu, kiedy takie pytanie pojawi się u dziecka. Gdy poprawnie i całościowo spojrzymy na to zagadnienie, to w Biblii znajdziemy kompleksową odpowiedź na

to pytanie. Bóg dozwala na zło, gdyż spełnia ono rolę nauczyciela dla Jego stworzeń; dozwala na niesprawiedliwość, gdyż dał człowiekowi tak zbiorowo jak i indywidualnie wolność wyboru i szanuje tę zasadę wolności i jej konsekwencje, jeśli nawet trwać mają wieki. Jest On też cierpliwy i pozwala, aby ci, którzy już są, i ci, którzy jeszcze nie są Jego posłusznymi dziećmi, popełniali błędy i uczyli się z ich skutków. Nadejdzie czas na Jego zegarze, i jest już bardzo blisko, gdy ten etap nauki człowieka zostanie w pełni dokończony, kiedy poprzez Chrystusa i Jego Oblubienicę, przeprowadzony będzie przegląd tych doświadczeń w świetle Słońca Sprawiedliwości. Przez wielki wpływ doświadczenia złego i dzięki błogosławieństwu zmartwychwstania, wszyscy ludzie będą mogli opowiedzieć się za skorzystaniem ze zbawienia darmo i żyć wiecznie w Jego ziemskim Królestwie. Szatan będzie związany, i choć nie wolno będzie już *„szkodzić ani zabijać na wszystkiej górze świętej”* (Izaj. 11:9), Bóg pozostanie Bogiem wolności. Poprzez tymczasowe dozwolenie na zło osiągnie On wspaniały cel: spowoduje u ludzi pragnienie tego, by Jego życiodajne prawo było zapisane na sercu każdego, kto pragnie (Jer. 31:33; Obj. 22:17).

Można też powiedzieć, że w podobnym znaczeniu każdy rodzic ma możliwość ćwiczenia tej umiejętności mądrej cierpliwości i zezwolenia na pewne błędy czy nieposłuszeństwo ze strony dzieci. Jeśli coś wynieśliśmy z tej lekcji udzielonej przez Niebieskiego Ojca, to zrozumienie, że wiedza teoretyczna często nie wystarczy, by zapoznać się z danym przedmiotem. Praktyczne doświadczenie błędnych (lub poprawnych) decyzji i zrozumienie ich skutków ma w połączeniu z wiedzą teoretyczną wpływ wielce kształcący. Jednak jak trudno jest zaniechać wysiłków kierowania ukochanym, lecz błądzącym dzieckiem! I jak głęboka jest mądrość wyczucia różnicy między sytuacjami wymagającymi interwencji a tymi, w których należy pozwolić na ujrzenie skutków zła. Oby Ten, który dał nam ten przykład, wspomagał nas w naszych trudnych decyzjach.

Pytania

Kiedy „czysta tabliczka” dwu- czy trzylatka zapełnia się informacjami, następuje powszechnie znany etap zadawania pytań. Są one częste, „w czas i nie w czas”, i nierzadko stanowią próbę cierpliwości rodziców. Jednak rodzice powinni zachęcać dzieci do stawiania pytań i to w każdym okresie ich życia. W miarę dorastania i obserwowania świata i jego problemów pytania dzieci są oznaką pragnienia pogodzenia tego, co już jest wiadome, z tym, co właśnie zostało dostrzeżone. Stwórca wyposażył nas we wrodzoną ciekawość i spodziewa się, że pobudzi nas ona i do tego, by pytać o to, jaki On jest i jak On patrzy na świat. Przykłady osób pytających o Boga i Jego w nich upodobanie są licznie przedstawione w Biblii: Joz. 4:6; Izaj. 1:18; Dan. 9:23; Sof. 2:3; Dzieje Ap. 8:31. Rodzice powinni również mieć upodobanie i poświęcać czas na zaspokojenie ciekawości dzieci, a może nawet stanie się to okazją do nauczenia się czegoś przez rodziców. W miarę upływu czasu wiele z tych pytań dotyczyć może duchowego aspektu życia, Boga czy wyjaśnienia trudnych fragmentów Pisma Świętego. Musimy pamiętać o naszej własnej drodze szukania Boga i z cierpliwością dozwalać, by ten sam proces wzrastania mógł zaistnieć i u naszych dzieci. A i tak, niezależnie od naszych wysiłków, niektórych prawd można się nauczyć jedynie przez doświadczenie, choć z pomocą wiedzy teoretycznej.

Wielu z nas dopytywało się w ten sposób o Boską sprawiedliwość i miłość, i poprzez różne doświadczenia w życiu, tak jak apostoł Paweł, osądziło, *„iż ponieważ jeden za wszystkich umarł, tedy wszyscy byli umarłymi. A że za wszystkich umarł, aby ci, którzy żyją, już więcej sobie nie żyli, ale temu, który za nich umarł i jest wzbudzony”*. To odkrycie powoduje, że pragniemy oddać Panu wszystko i że oddajemy mu się jako ofiara żywa (Rzym. 12:1). Każdy, kto uczynił ten krok, ma też ciche pragnienie usłyszenia kiedyś i innego pytania z ust swego dziecka, echa pytania zadanego na początku chrześcijańskiej drogi: *„Oto woda; cóż stoi na przeszkodzie, abym został ochrzczony?”* – Dzieje Ap. 8:36.

Zachęta

Wiele się dziś słyszy o poczuciu własnej wartości i o tym, jak zdradliwie upadłość charakteru człowieka i sytuacje w rodzinach dysfunkcjonalnych wpływają na umiejętność dziecka w dokonaniu zrównoważonej samooceny. Niskie poczucie własnej wartości leży z kolei u podstaw skłonności do depresji, które wzmagają jeszcze problemy w życiu danej osoby i następnych pokoleń. Aby zrównoważyć te niebezpieczne wpływy i poprawić poczucie własnej wartości dziecka, zaleca się powszechnie pochwały, pozytywne komentarze, itd. czasem niezależne od rzeczywistych dokonań czy wysiłków. Trudno jest dobrze ocenić wysiłki dziecka i tak się dziwnie składa, że rodzice są albo najlepszymi, albo najgorszymi sędziami, zależnie od wymogów, jakie sami na siebie nakładają. I tu znowu potrzeba mądrości z góry, aby pozbyć się fałszu, jakim grzech obarczył nasze spojrzenie na siebie samych, i aby patrzeć na nasze dzieci, poprawnie oceniając ich szczere wysiłki.

W kwestii oceniania innych Biblia ukazuje drogę prawdy, łaski i zachęty, ukazuje ścieżkę prawdziwej pokory. Czytamy:

> *„Bóg się pysznym sprzeciwia, a pokornym łaskę daje”* – Jak. 4:6.

Apostoł Paweł pisze, że nie mamy rozumieć o sobie

więcej niż należy rozumieć (Rzym. 12:3). Jednakowoż, mówi dalej św. Paweł:

> *„Lecz by rozumiał z umiarem stosownie do wiary, jakiej Bóg każdemu udzielił”*.

Mówi też, że on i „sam siebie” nie sądzi (1 Kor. 4:3). Prawdziwy osąd, tak innych, jak i nas samych, należy do Pana. Przy formowaniu naszych własnych osądów musimy się kierować Jego zasadami i liczyć się z tym, że możemy być w błędzie. Powinniśmy wziąć pod uwagę połączony obraz czyichś zdolności i wysiłków, niedoskonałości i potrzeby przebaczenia. Tak jak Bóg jest święty i doskonały, musimy się starać i my, by być takimi jak On. Tak jak On przebaczył nam w Chrystusie, i my powinniśmy przebaczać innym (i sobie). A co najważniejsze, kiedy On nam przebacza, to okazuje przez to, że jest zainteresowany tym, co w nas dobre i że wierzy w nas, bo my wierzymy w Jego Syna (Jan 12:26). Rodzicielska zachęta jest analogicznie dowodem zainteresowania, uwagi, wrażliwości i wiary w zdolności dziecka. Przypominają się tu słowa:

> *„Trzciny nałamanej nie dołamie, a lnu kurzącego się nie dogasi; ale sąd wyda według prawdy”* – Izaj. 42:3.

Test rzeczywistości

W dzisiejszym świecie, a szczególnie w krajach rozwiniętych, nietrudno jest zapomnieć o nieszczęściu innych, którzy znajdują się w mniej pomyślnych warunkach, i prowadzić życie względnie beztroskie, planując własną świetlaną przyszłość. Środki masowego przekazu ukazują życie pełne wygody i zachęcają do materializmu obniżając poziom moralności. Te wpływy stanowią trudność dla samych rodziców i z pewnością dla dzieci. Jednak nie powinno się straszyć dzieci i wywoływać poczucia winy porównując ich los do losu mniej szczęśliwego. Natomiast jest w Piśmie Świętym dużo na temat pielęgnowania wdzięczności za łaskę, w której stoimy (Przyp. 3:5, Rzym. 5:2), i o uczeniu mądrego korzystania z zasobów, pokornego dzielenia się z innymi naszą obfitością i utrzymywaniu ducha zadowolenia. Jesteśmy wszyscy jak ulatująca para i jak więdnąca trawa (Psalm 90:5, Jak. 4:14) i jedyną dla nas nadzieją jest Boski plan naszego odkupienia w Jego Synu.

Pokarm cielesny i duchowy

Nasz Niebiański Ojciec przygotował tę piękną ziemię na mieszkanie dla człowieka i wyposażył ją w światło, wodę, pożywienie, schronienie i zdrowie. Napomina On rodziców, by również dbali o swoje rodziny i swoje dzieci (Mat. 5:45; 2 Kor. 12:14; 2 Tes. 3:10; 1 Tym. 5:8). Ale skoro *„nie samym chlebem żyje człowiek, ale każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych”* – Mat. 4:4, karmi On nas też słowami żywota. Te słowa muszą spowodować rozwój i wzmocnienie człowieka wewnętrznego, duchowego nowego stworzenia, i posilać nas w miarę naszego wzrostu w łasce i znajomości. Mamy przyjąć je głęboko do naszych serc, nie „zapierać się skutku pobożności” (2 Tym. 3:5), ale przyjąć je jako moc stania się synami Bożymi (Jan 1:12). Pielęgnujemy naszą wiarę poprzez rozważanie Jego Słowa, modlitwę, wzajemne budowanie się w bratniej społeczności. W tych wszystkich zadaniach nasze dzieci powinny brać czynny i istotny udział. Oby udało nam się przekazać im to, co jest naszym prawdziwym i najważniejszym celem: być z Chrystusem, „który jest życiem naszym”. Oby nasze dzieci widziały, że nasza siła pochodzi z tego, że Go znamy, i oby mogły wzrastać wspólnie z nami w Jego łasce i poznaniu (2 Piotra 3:18).

Knapczyński Krzysztof
R-
„Straż”

Przedruk z czasopisma *„The Herald of Christ Kingdome”* tłum. Przemysław Pietrzyk